

# Remigracja to konieczność

23 sierpnia 2024

Rozmowa z Martinem Sellnerem austriackim pisarzem, filozofem, założycielem i lider Ruchu Tożsamościowego Austrii (Identitäre Bewegung Österreich) oraz autor koncepcji remigracji.

**– Rozmawiamy w bardzo trudnym okresie z punktu widzenia wolności słowa w krajach niemieckojęzycznych. Ostatnio poruszaliśmy sprawę miesięcznika „Compact” z Niemiec. Był Pan stałym współpracownikiem tego miesięcznika, prawda?**

– Tak, pisałem dla niego comiesięczny felieton. Nagrywałem także cotygodniową audycję wideo dla tego magazynu. Znam Jürgena Elsässera od wielu lat. Spotkałem się z nim dosłownie kilka dni temu i wciąż w Niemczech jesteśmy zszokowani objęciem go natychmiastowym i całkowitym zakazem.

**– Czy powiedzieć, że właściwie cała ta afera i opinia publiczna w Niemczech na jej temat może w pewien sposób pomóc piśmie „Compact”?**

– Absolutnie tak. „Compact” jest teraz postrzegany jako najbardziej populistyczny magazyn i najbardziej radykalne pismo, o jakim Niemcy kiedykolwiek słyszeli. Za to teraz dosłownie wszyscy Niemcy znają nazwę „Compact” i nazwisko Jürgen Elsässer. Oczywiście to, co się stało, było bardzo bolesne, brutalne. Nie wiem, czy znacie szczegóły – zabrali mu wszystko z biura, weszli do mieszkania jego żony i stamtąd też wszystko zabrali, w tym jej pieniądze. Wszystko zostało przejęte przez państwo. Szkody materialne można naprawić. Natomiast szkody wizerunkowe po stronie tak zwanych wolnościowo-liberalnych wartości zachodnich, które Nancy Faeser, minister spraw wewnętrznych, wyrządziła samej sobie i tzw. reżimowi – myślę, że nigdy nie będą możliwe do przewyciężenia i naprawienia. Nawet wielu ludzi, którzy nie lubią „Compact” i wywodzą się z liberalnego, lewicowego

spektrum niemieckiej polityki też to ostro skrytykowali. Dlatego uważam, że był to moment ważny dla zdemaskowania oblicza systemu. I mam nadzieję, że cały patriotyczny ruch oporu wyjdzie z tego silniejszy.

**– Prowadziliśmy niedawno bardzo poważne debaty, dyskusje z redakcją „Compact” dotyczące różnych trudnych okresów w stosunkach polsko-niemieckich. Mimo to, „Compact” był przy tym bardzo otwarty na wszelkie alternatywne sposoby myślenia i interpretowania otoczenia politycznego jako takiego. Czy uważa Pan, że ten atak, to uderzenie przeciwko „Compact” można odbierać jako cios skierowany także przeciwko Alternatywie dla Niemiec?**

– Tak, absolutnie. Sądzę, że na bez wątpienia był to cios przeciwko partii, bo – jak zapewne Pan wie – zbliżają się bardzo ważne, kluczowe wybory do Landtagów we wschodnich Niemczech, a „Compact” wspierał AfD. Natomiast, jeśli spojrzeć na to na głębszym poziomie, to widać też, że zamierzonym efektem zakazu „Compact” jest popchnięcie AfD w określonym kierunku. „Compact” w całym rozwoju tej partii odegrał bardzo ważną rolę. Polegała ona na utrzymaniu profilu narodowo-konserwatywnego ugrupowania, bo przecież bardzo często podejmowano próby przejęcia partii przez liberałów, a baza członkowska zawsze buntowała się przeciwko tym kandydatom i liderom, którzy za nimi stali. Wskutek tego opuszczali oni szeregi partii. Höcke i narodowe skrzydło konserwatywne zwyciężali we wszystkich tych bitwach, a „Compact” był dla nich wsparciem. Lucke, Petry, Meuthen to byli bardziej liberalni przywódcy AfD, którzy próbowali przekształcić ją w ugrupowanie liberalne i konformistyczne. Wszyscy oni zostali wypchnięci poza partię przez masy członkowskie, a „Compact” odegrał w tym bardzo ważną rolę. Osobiście uważam, że najważniejszym celem osób, które zdelegalizowały „Compact”, było osłabienie tego narodowo-konserwatywnego skrzydła i bazy członkowskiej AfD.

**– To bardzo ciekawe. Jest kilku charyzmatycznych przywódców,**

**mam na myśli regionalnych liderów w landach niemieckich we wschodniej części Niemiec, na przykład Björn Höcke itp. Z drugiej strony w AfD nadal mamy skrzydło liberalne, nawet dość wpływowe. Czy sądzi Pan, że cała sytuacja z „Compact” osłabi w jakiś sposób ten nurt – radykalne, patriotyczne skrzydło AfD, czy może stanie się odwrotnie?**

– Myślę, że tak się stanie. To jest główny, najbardziej niepokojący efekt dla narodowych konserwatystów w AfD. Stracili oni bardzo istotnego rzecznika, który nie obawiał się przecież krytykować polityków tej partii. W dużym stopniu bardzo często krytyka pewnych aspektów i tendencji w AfD wychodziła właśnie ze strony „Compact”. Jeśli popatrzymy na przykład na Maximiliana Kraha, krajowego kandydata AfD w wyborach europejskich, to był on bardzo mocno wspierany przez „Compact”. Całej patriotycznej kontrpubliczności brakować będzie „Compact”, choć istnieje jeszcze wiele innych mediów i gazet oraz influencerów. Jednak wokół AfD brak miesięcznika będzie odczuwalny. To mogło być głównym celem tego zakazu. Choć to tylko moje osobiste spekulacje.

**– Pochodzi Pan z Austrii, a mimo to jest Pan postrzegany jako główny ideolog AfD, przynajmniej jej patriotycznego skrzydła. Brał Pan udział w kilku partyjnych konferencjach. Po Pańskich wystąpieniach partia ta była ostro i gwałtownie atakowana, głównie z powodu Pańskiej koncepcji remigracji. Czy mógłby Pan nam w kilku słowach opowiedzieć o jej podstawowych założeniach?**

– Tak, z przyjemnością. Moja książka „Remigration” proponuje ten termin, który został szerzej spopularyzowany, zwłaszcza przez francuską Nową Prawicę, Zemmoura itp. Jest on obecny w niemieckim dyskursie akademickim od dawna. Obecnie używamy tego terminu jako ogólnego określenia kluczowej zmiany, zmiany o 180 stopni w całej polityce migracyjnej. Uważamy, że mieliśmy za dużo migracji. Skutków imigracji nie jesteśmy w stanie znieść ekonomicznie i kulturowo. Zatem remigracja jest ogólną koncepcją umożliwiającą powrót i repatriację

nielegalnych imigrantów, ograniczenie imigracji, a także zatrzymanie napływu ludzi, którzy nie pomagają naszemu systemowi gospodarczemu i którzy stanowią dla nas obciążenie kulturowe. To także stworzenie zachęt dla osób niezasymilowanych, dla społeczności równoległych do powrotu do ojczyzny. Jest to więc bardzo szeroka definicja. W mojej książce omawiam jej szczegóły i przedstawiam koncepcję, która mogłaby uratować Niemcy – uczynić Niemcy znów niemieckimi, Włochy – znów włoskimi, Austrię – znów austriacką. Powiedziałbym więc, że jest to koncepcja awangardowa. Tak, jest to coś bardziej radykalnego niż to, co mamy dzisiaj w głównym nurcie polityki. Uważam jednak, że na pewno stanie się to bardzo ważną ideą w przyszłości dla naszej polityki.

**– Chciałbym zapytać o kilka szczegółów całej koncepcji. Sprawa jest oczywista, jeśli chodzi o osoby, które są nielegalnymi imigrantami i nie mają obywatelstwa danego kraju – Niemiec, Austrii i tak dalej. To temat powszechnie znany. Dostrzegam pewne podobieństwa Pana pomysłów do idei trumpistów i części Republikanów wspierających Trumpa w Stanach Zjednoczonych. Myślę, że są one całkiem podobne.**

– Tak, można tak powiedzieć. Ale muszę też dodać, że jeśli chodzi o odsyłanie nielegalnych imigrantów do domu, nasze partie głównego nurtu i wiele prawicowych partii populistycznych również nie mają jasnych koncepcji ani sprecyzowanych planów. Zatem to, co proponuję tutaj w szczegółach, to utworzenie tzw. miast dzierżawionych i specjalnych stref ekonomicznych w Afryce Północnej, aby rozwiązać problem ludzi, których nie można odesłać do domu, ponieważ ich kraje się na to nie zgadzają, a także tych którzy zrezygnowali z posiadania ich obywatelstwa. W tym celu potrzebujemy opracowania różnych rozwiązań. Jestem za budowaniem wielkich osiedli, megamiast, w których ludzie będą mogli żyć w pokoju, gdzie będą mogli zdobyć wykształcenie i gdzie będą mieli system opieki społecznej. Pozwoliłoby to powstrzymać ciągły napływ nielegalnej imigracji do Europy. To

bardzo ważna kwestia, którą również poruszam w tej książce. Sądzę, że musimy wykazać się tu większą kreatywnością i myśleć nieszablonowo.

**– Wymagałoby to jednak szeregu ustaleń z krajami Afryki Północnej. Jak Pan myśli – czy teoretycznie możliwe jest znalezienie tam kraju, który byłby gotów do wzięcia udziału w takim programie?**

– Absolutnie. Jeśli wynajmiemy ten teren na 100 lat i będziemy im bardzo dobrze płacić, a sama budowa miast i infrastruktury stworzy tam wiele nowych miejsc pracy. A jeśli spojrzeć na to, ile pieniędzy przekazujemy na pomoc rozwojową i jakie mają one zadłużenie, to przecież moglibyśmy zredukować te długi, dać im dużo pieniędzy. W tej chwili budujemy w Niemczech jeden ośrodek za drugim, nowe mieszkania dla imigrantów, podczas gdy niemieckie rodziny desperacko szukają mieszkań. Wszystkie te środki tu marnujemy, bo integracja się nie uda; ci ludzie nie są tu potrzebni i nie pasują do naszego społeczeństwa. Na tamtych terenach te pieniądze są warte 10 razy więcej. Jeśli więc zainwestujemy wszystkie te marnowane obecnie środki, które wyrzucamy w błoto, to nie będziemy mieli z tym problemu. Myślę, że to korzystne, szczególnie dla tych krajów, które cierpią z powodu destabilizacji na szlakach migracyjnych, w których przebywają bandy handlarzy ludźmi i terrorystów, choćby takich jak Libia. Bardzo dobre byłoby dla nich stworzenie takich stref bezpieczeństwa, bogactwa i stabilności. Mieszkający tam imigranci mogliby po pewnym czasie wrócić do swoich krajów pochodzenia, mając już wykształcenie, wiedzę i nowe inspiracje. Myślę więc, że te specjalne strefy ekonomiczne i miasta dzierżawione mogłyby dodatkowo stać się motorem przemian i faktycznie stworzyć perspektywy, które zapobiegą dalszej masowej imigracji.

**– Skoro mowa o masowej imigracji jako takiej, to chciałem zapytać o źródła całego problemu. Mam na myśli szereg raportów i analiz publikowanych przez różne amerykańskie, atlantyckie ośrodków eksperckie, w których Amerykanie otwarcie twierdzą,**

że jest to część planu destabilizacji Europy jako takiej. Mam na myśli to, że te wszystkie „arabskie wiosny”, kolorowe rewolucje w różnych krajach, zdestabilizowały cały region, jak choćby w Libii. Obalenie Muammara Kaddafiego było jedną z przyczyn napływu nielegalnej imigracji do Europy. Czy zatem nie uważa Pan, że systemowe rozwiązanie całego problemu wymagałoby także większej stabilizacji reżimów politycznych w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie?

– Rozumiem do czego Pan zmierza. I myślę, że w niektórych kwestiach ma Pan rację. Ale ogólnie nie zgodziłbym się z tym twierdzeniem. Dlaczego? Całkowicie się zgadzam, że masowa imigracja do Europy jest zdecydowanie pożądana przez każdego, kto chce ją zdestabilizować, ponieważ różnorodność nie jest siłą, ale w znacznym stopniu osłabia każdy kraj. To stosowanie zasady „dziel i rządź”. Uważam, że to śmieszne, że kiedy migranci przybywają z Białorusi lub Turcji, ludzie mówią: ach, Putin i Erdogan destabilizują Europę masową imigracją. Ale kiedy imigranci są już w Austrii, we Włoszech czy we Francji, to nagle uznaje się ich obecność za wzbogacającą i twierdzi się, że jest ona pozytywna. Dlatego całkowicie się z Panem zgadzam, że migracja może stać się bronią geopolityczną. Uważam też, że powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby zapewnić stabilność, pokój i niezależność w tych regionach, aby ludzie mieli tam perspektywę. Ale z drugiej strony myślę też, że głównym problemem jest polityka otwartych drzwi Europy. Setki tysięcy migrantów chciałoby wyjechać do na przykład do Australii czy Arabii Saudyjskiej, ale tam nie otwierają granic. Jeśli więc stwierdzimy, że nie wolno nam zamykać naszych granic, a warunkiem wstępnym powstrzymania masowych migracji, jest zapewnienie pokoju na świecie i globalne uszczęśliwienie wszystkich, bo w przeciwnym razie będziemy musieli otworzyć przed nimi nasze drzwi – to nie jest to właściwe podejście. Nie mamy obowiązku przyjmować do naszych krajów każdego. Mamy całkowitą autonomię w zakresie tego, ile i jakiej migracji chcemy. Jednak powinniśmy także całkowicie zaprzestać polityki interwencyjnej, przestać

siać tam chaos, wspierać siły, które sieją ten chaos. Powinniśmy działać na rzecz sprawiedliwego świata, w którym te przepływy masowej migracji nie pojawiałyby się co chwilę na nowo.

**– A co z osobami, które posiadają już obywatelstwo niemieckie czy austriackie, ale nie zostały inkulturowane i zasymilowane w tych społeczeństwach?**

– Na początek chciałbym wyjaśnić jedną rzecz, bo różni ludzie cały czas kłamią na ten temat. Remigracja nie oznacza deportacji osób posiadających obywatelstwo. Byłoby to ewidentnym naruszeniem prawa i spowodowałoby całkowity chaos prawny. Kiedy mówimy o remigracji, nie mamy na myśli wprowadzania jakiegoś obywatelstwa drugiej kategorii, ale musimy stworzyć, zaprogramować zestaw czynników wypychających i przyciągających. Musimy zastosować coś, co nazywam presją kulturową, miękkie oddziaływanie kulturowe na te równoległe społeczeństwa. Oczywiście można komuś odebrać obywatelstwo, jeśli dopuścił się zdrady czy miał podwójne obywatelstwo. Musimy zresztą gruntownie zreformować system prawny dotyczący obywatelstwa. Jednak ludzie, którzy nie są zasymilowani, którzy żyją w społeczeństwach równoległych, którzy być może mają radykalne przekonania polityczne, popełniają przestępstwa – w ogóle nie chcą lub nie są w stanie się asymilować. Myślę, że trzeba tutaj wyrzucić dużą presję ekonomiczną i kulturową, a następnie zapewnić im dobrowolne programy i zachęty, aby mogli wrócić do domu, jeśli zechcą. Jeśli spojrzeć na przykład na społeczność afgańską obecnie w Niemczech, to jest największa społeczność afgańską poza samym Afganistanem. To jest kompletne szaleństwo. W Niemczech jest ogromna populacja Syryjczyków, prawie 5% wszystkich Syryjczyków mieszka właśnie w tym kraju. To dane, które opublikowała ostatnio gazeta „Junge Freiheit”. Myślę, że jeśli zrównoważymy te czynniki wypychania i przyciągania, jeśli w dłuższej perspektywie w naszym kraju będzie stały odpływ imigracji niezasymilowanej, bo właśnie na tym oparta będzie polityka remigracyjna przez

dziesięciolecia – to te równoległe społeczeństwa się skurczą. Oczywiście niektórzy mogą również się zasymilować. To zawsze możliwe. Wielu migrantów przeciwnych jest masowej imigracji i są oni wielkimi zwolennikami polityki remigracyjnej. Jeśli w dłuższej perspektywie zastosuje się odpowiednią presję, getta i równoległe społeczeństwa zaczną się zmniejszać.

**– Jak zapewne Pan wie, w Polsce i innych krajach Europy Środkowej, przynajmniej na razie nie zetknęliśmy się z problemem imigracji pozaeuropejskiej. Niemniej jednak mamy kilka milionów, szczególnie w Polsce, ukraińskich imigrantów. Nie mówię o uchodźcach, bo według polskiego prawa ci ludzie nie są postrzegani jako uchodźcy, zgodnie ze statusem uchodźcy określonym w dokumentach ONZ. To są imigranci. Oczywiście wielu z nich, jak sądzę, ze względu na system polityki społecznej, służbę zdrowia itp., wyjeżdża z Polski do Niemiec, do Austrii. Czy myśli Pan, że to też będzie problem?**

– Myślę, że to zdecydowanie jest problem, ponieważ już widać, że nawet w przypadku osób tak bliskich kulturowo, etnicznie jak Ukraińcy i Polacy, czy jak Ukraińcy i Niemcy, jeśli mamy do czynienia z ogromnym napływem ludności – powstaje wiele napięć. Chociaż w Niemczech największym problemem, jaki mamy, jest kwestia imigrantów afrykańskich i arabskich, również tutaj są konflikty o ograniczone przeciw zasoby. W dłuższej perspektywie opuszczenie kraju powinno mieć zawsze charakter tymczasowy. Uchodźstwo i schronienie nigdy nie mogą być skrótem i sposobem na uzyskanie obywatelstwa. Stwarza to bardzo złą i niewłaściwą zachętę. Sądzę, że najważniejszym europejskim wyzwaniem jest zapewnienie pokoju i stabilności w regionie, aby ci ludzie mogli wrócić do domu. Dotyczy to także Ukrainy. Przecież jeśli oni nie wrócą do domu, tak jak Syryjczycy, to państwo ukraińskie, naród ukraiński – podobnie jak naród syryjski – nie przeżyje demograficznej katastrofy. Dlatego także w interesie Ukrainy jest pilne opracowanie planów umożliwiających tym ludziom powrót do domu i zapewnienie im przyszłości we własnym kraju. Jak Pan zauważył,



obowiązujące prawo azyłowe nigdy nie przewidywało, aby ludzie, nawet ze stref objętych działaniami wojennymi, mogli osiedlać się na zawsze w innym kraju. W pewnym momencie będą musieli wrócić do domu i odbudować swój własny kraj. Myślę też, że byłoby możliwe utworzenie w bezpiecznych strefach, szczególnie na zachodniej Ukrainie, większej liczby obozów, miast wydzielonych – miejsc, w których ludzie mogliby bezpiecznie przebywać. Ale oczywiście głównym czynnikiem i najważniejszą rzeczą jest zakończenie wojny, aby mogli wrócić do domu i żyć w pokoju.

**– Przeprowadzono kilka sondaży wśród Ukraińców mieszkających w Europie, nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach. Większość z nich jest bardzo pesymistyczna, jeśli chodzi o przyszłość ich własnego kraju. Planują więc zostać tutaj, w Polsce, w Niemczech. Oczywiście ze względu na system socjalny wolą Niemcy czy Austrię. Niemniej jednak, będzie to dość trudna kwestia. Ma Pan oczywiście rację, że powinniśmy wziąć pod uwagę fakt, że zachodnie regiony Ukrainy są stosunkowo bezpieczne. Może to dobry pomysł – swego rodzaju rozwinięcie Pana idei remigracji.**

– **Możliwe, choć nie jestem ekspertem w tej dziedzinie. Jeśli chodzi o imigrację i uchodźców, to obecny kryzys w Europie związany jest z migracją afrykańską i arabską. W rzeczywistości to ona jest przedmiotem zainteresowania Niemców i Austriaków, ponieważ tak naprawdę to ona stwarza tutaj większość problemów. Ale rozumiem, że jeśli mieszka się w takim kraju jak Polska, gdzie nie ma takich problemów – to w centrum uwagi są inne kwestie.**

**– Pana książka jest bardzo ważna jeszcze z jednego powodu. Analizujemy podejście różnych europejskich partii politycznych do koncepcji remigracji, także w kontekście tego, że wiele z tych partii staje się coraz bardziej centrowych. Mam na myśli Rassemblement National z Francji, Giorgię Meloni we Włoszech. Wychodzi na to, że te partie, które uzyskały poparcie dzięki pomysłom poradzenia sobie z problemem nielegalnej migracji i**

masowej imigracji, są coraz bardziej umiarkowane. Zapominają o swoich programach z przeszłości, z czasów, kiedy były w opozycji i były niewielkimi formacjami. Jaka jest reakcja najważniejszych patriotycznych partii narodowych w Europie na Pana koncepcję? Czy w jakiś sposób inspirują się remigracją, czy też odrzucają ją jako zbyt radykalną?

– Dobre pytanie. W Niemczech i Austrii wielu polityków jest bardzo otwartych na ideę remigracji, chociaż AfD ma własną definicję tego terminu. Z kolei we Francji, zwłaszcza na tle konfliktu z Erikiem Zemmourem, pani Le Pen zdystansowała się od terminu remigracja, wręcz przyjmując i akceptując lewicową demonizację tego pojęcia. Toczy się więc rodzaj wojny o to słowo. Nie mam jakiegoś fetyszyzującego stosunku do terminu remigracja. Dla mnie ważniejsze jest wdrażanie tej koncepcji. We Włoszech, gdzie powstał najbardziej prawicowy rząd w historii, jak pisała cała prasa lewicowa, nie widzimy jakiejś wyraźnej zmiany w polityce migracyjnej. Są wprawdzie obszary, w których sytuacja ulega poprawie. Nie chcę tutaj totalnie krytykować Meloni, ale my z bezpartyjnego punktu widzenia, jako patriotyczni działacze i pisarze, prawicowi intelektualiści – wolelibyśmy, aby podejmowano więcej wysiłków choćby w kierunku wprowadzenia blokady morskiej. Kiedyś Meloni powiedziała, że jest ona potrzebna, by naprawdę zmienić sytuację z masową migracją. Widzę więc tutaj bardzo duży problem. Niektórzy nazywają to nawet melonizacją europejskiej prawicy, w ramach której kiedy jakaś partia prawicowa faktycznie dochodzi do władzy, dalej wszystko toczy się mniej więcej w ten sam sposób. Nie forsuje się zmian, których potrzebujemy w sferze demografii, polityki migracyjnej, polityki rodzinnej. Jeśli spojrzeć na to z szerszej perspektywy, widać, że ma miejsce proces wymiany ludności. Za 50, 60 czy 80 lat Polska nadal będzie polska, jednak Niemcy nie będą już Niemcami, Włochy nie będą już włoskie, przynajmniej w ośrodkach miejskich. Francja na pewno nie będzie już francuska. Jesteśmy więc w fatalnej, katastrofalnej sytuacji. Do tego występuje głosowanie etniczne; siła głosu w

tych enklawach imigracyjnych staje się z dnia na dzień coraz większa. Głosy muzułmanów we Francji są już czynnikiem decydującym, a w Wielkiej Brytanii i Belgii – bardzo ważnym elementem. Dlatego potrzebujemy prawdziwej, wyraźnej, głębokiej zmiany. Jeśli prawicowe partie populistyczne wprowadzą tylko zmiany kosmetyczne i zastosują pozorne reformy – nie powstrzymają tej ogromnej katastrofy demograficznej i wielkiej wymiany ludności. Dlatego postrzegamy się jako awangarda, jako siła korygująca prawicowe partie populistyczne, jeśli one za bardzo rozgadniają swoje idee w sposób uniemożliwiający wprowadzenie zmian, których ich wyborcy naprawdę chcą. Miliony ludzi w Europie, którzy głosują na partie prawicowe, głosują na nie, ponieważ chcą, aby ich kraj pozostał ich krajem. Dlatego tworzymy te koncepcje i idee.

**– Jeśli chodzi o AfD, to myślę, że ma ona bardzo małe szanse, aby zostać partią rządzącą lub jedną z partii rządzących w Niemczech, przynajmniej według obecnych sondaży. Ale spójrzmy na Austrię, na Pana kraj: czy uważa Pan, że te Pańska koncepcja jest mniej więcej akceptowana przez Wolnościową Partię Austrii?**

– Partia wolnościowa często używała terminu remigracja. Nie dystansuje się od niego. Choć nie sądzę, by podpisywali się pod każdą moją tezę i punktem. Mieli i nadal mają swoją własną koncepcję polityki migracyjnej od dziesięcioleci. To, co wymyśliłem, to nie jest więc dla nich nic nowego,. Myślę jednak, że z mojego punktu widzenia, patrząc z zewnątrz, ugrupowanie to jest zdecydowanie jedną z najbardziej proremigracyjnych prawicowych partii w Europie Zachodniej, jeśli możemy nazwać Austrię częścią Zachodu. Mam też nadzieję, że Austria będzie pierwszym z krajów Europy Zachodniej po lewej stronie dawnej żelaznej kurtyny, w którym może nastąpić prawdziwa zmiana w sferze migracji. Austria jest wręcz idealnym krajem do przeprowadzenia takiej realnej zmiany polityki migracyjnej.

Z Martinem Sellnerem rozmawiał Mateusz Piskorski

Źródło: [MyslPolska.info](http://MyslPolska.info)